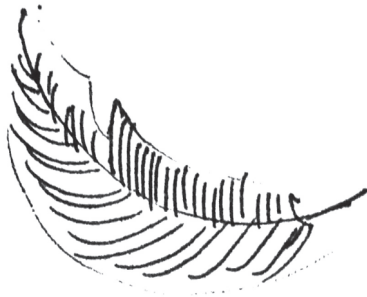


moja poezja



marzena staliś



KARKONOSKA PAŃSTWOWA
SZKOŁA WYŻSZA
W JELENIJ GÓRZE

moja poezja

marzena staliś

Jelenia Góra 2015

RADA WYDAWNICZA
KARKONOSKIEJ PAŃSTWOWEJ SZKOŁY WYŻSZEJ

Tomasz Winnicki (przewodniczący),
Grażyna Baran, Izabella Błachno,
Barbara Mączka, Kazimierz Stąpór,
Józef Zaprucki

WSTĘP: Henryk Gradkowski

RYSUNKI: Marzena Staliś

PROJEKT OKŁADKI: Marzena Staliś

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU:

Barbara Mączka

DRUK I OPRAWA:

ESUS Agencja Reklamowo-Wydawnicza
ul. Południowa 54, 62-064 Plewiska

WYDAWCA:

Karkonoska Państwowa Szkoła Wyższa
w Jeleniej Górze, ul. Lwówecka 18,
58-503 Jelenia Góra

ISBN 978-83-61955-37-5

Niniejsze wydawnictwo można nabyć
w Bibliotece i Centrum Informacji Naukowej
Karkonoskiej Państwowej Szkoły Wyższej
w Jeleniej Górze, ul. Lwówecka 18,
tel. 75 645 33 52

*

z całego serca dziękuję
mojej Uczelni
za wydanie tego tomiku,
dyrektorowi biblioteki
Panu Kazimierzowi Staporowi
za wszelką pomoc,
Samorządowi Studenckiemu
za wsparcie finansowe
oraz Rektorowi Prof.
Henrykowi Gradkowskiemu
za opatrzenie wstępem

Marzena Staliś

Spis treści

Wstęp.....	9
Tysiąc słów.....	15
Gwiazda.....	19
Dwa gołębie.....	21
Kamyk.....	22
Pomiędzy.....	23
Wieczorem.....	24
Co ty możesz?	25
Pigułka.....	26
Słońce.....	27
Żyję.....	28
Twoje dłonie.....	29
Muzyka.....	30
Brzeg.....	31
Zimny dzień.....	32
Głosu twego.....	33
Telefon.....	34
Taki deszcz.....	37
Dla ciebie.....	39

W łódce.....	40
Pod powiekami.....	41
Gdy czekam.....	44
Dziewczynka z zapałkami...	45
Dziękuję.....	46
Zapalniczka.....	47
Marzenia.....	48
Ibiza.....	49
Bez ciebie.....	51
Anioł.....	52
Jednym słowem.....	54
Loreena.....	56
Nagle.....	57
Sen.....	58
Dwa.....	59
Nikt.....	60
Proszę.....	61
Szalik.....	62
Twoich ust.....	64
Miodem.....	65
Kropla.....	66
Pocałunek motyla.....	67

Urodziłam.....	68
Przeglądam.....	70
Na ramieniu.....	71
Mgielna jesieni.....	72
W środku.....	73
Jesteś.....	74
Kąt.....	75
Tak.....	76
Wanna.....	77
100 lat.....	78
Pies.....	79
Twoje oczy.....	80
Rzeka.....	81
Akwarele.....	83

Wstęp

Zawierający 54 wiersze tomik jest świadectwem odpowiedzialności za słowo i umiejętności operowania tekstem wielopłaszczyznowym.

Nieprzypadkowo Autorka zamieszcza jako motto *passus* z pism Wisławy Szymborskiej, niekwestionowanego autorytetu w zakresie operowania słowem skondensowanym. Ów cytat: *Z miłością, jaką mam dla Ciebie* – kwalifikuje zarazem tomik jako zbiór erotyków. Nie jest to – przynajmniej w odbiorze piszącego te słowa – sprawa absolutnie jednoznaczna.

Każdy tekst jest świadectwem, ilustracją *chwili intelektualnej*,

jakkolwiek często wspieranej emocjonalnym akcentem.

Tomik otwiera nieco dłuższy (w stosunku do innych) wiersz *Tysiąc słów*. To dość spektakularne wyznanie, w sposób przemyślany wyjaśniające, iż wielostowie nie jest w stanie oddać istoty rzeczy. Że zatem ulotność odcinków czasu, ich utrwalanie najlepiej zmaterializuje się w limerycznych skrótach. Trudno o bardziej finezyjne uzasadnienie kondensacji języka w dalszych tekstach.

Na przykładzie najkrótszego – i jednego z najlepszych! – wiersza – o słońcu (*słońce wstaje na palcach by nie zbudzić traw*) – widać poszukiwanie istoty rytmu wszelkiego życia, które nie może się

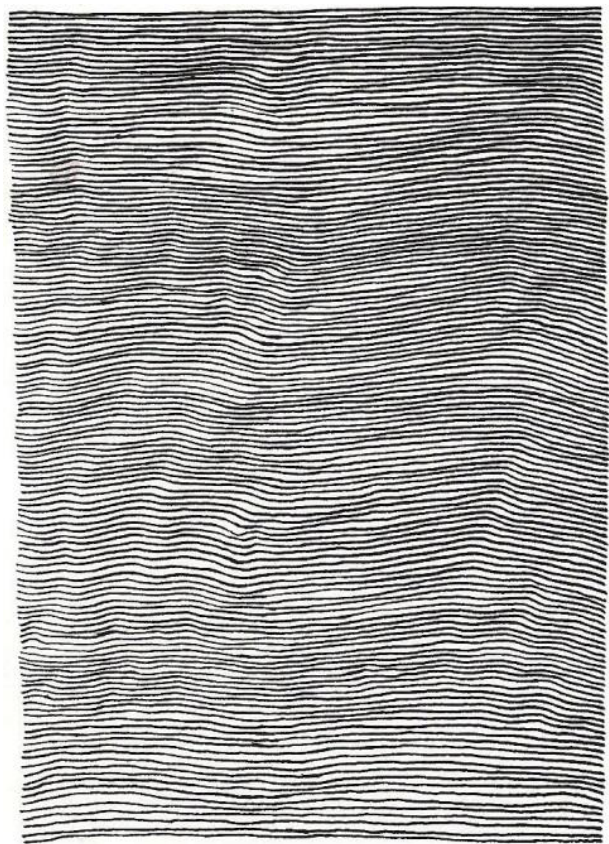
obejść bez codziennej inspiracji ze strony przyrody.

Jednakże bez wątpienia różnorodne wyznania podmiotu lirycznego to projekcja imion miłości. Jest ona i w tęsknocie, i w uległości, i w kreacji własnych wyobrażeń. Jej atrybuty podpadają pod każdy zmysł, ale i głębokie rozmyślanie. Refleksja żywi się całą gamą atrybutów bardzo osobistych doznań: i *dotykem* kochanych *dłoni*, i *mrugnięciem powiek*, i *zapachem* osoby ukochanej. Przede wszystkim jednak miłość jest *słowem głosu twego*, jak czytamy w jednym z wierszy.

Materializujące się w poszczególnych wyznaniach przejawy życia opartego na miłości nabierają

charakteru uniwersalnego. Stąd nadzieja na trwałość poetyckiego przesłania. Głębi i siły dodają mu ilustracje sporządzone przez Autorkę, dowodzące prawdy o symultanizmie oddziaływania sztuki słowa i obrazu.

Prof. dr hab. Henryk Gradkowski



Z miłością, jaką mam dla ciebie

W. Szymborska

Tysiąc słów

Naczytałam się słów tysiąc.

Ech!

Wznoszę brew, pusty
śmiech.

Chciałam odnaleźć w nich,
co?

Pusty śmiech, puste szkło...

Naczytałam się słów tysiąc.

I, naprawdę, mogłabym
przysiąc!

Ale co? Ale gdzie? Ale jak?

Z byle kim? Byle gdzie?

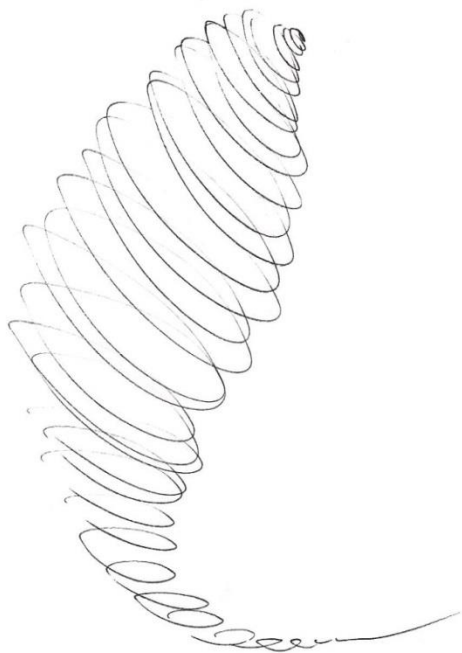
Byle jak?

Chciałam odnaleźć w nich,
te znajome.

Te dobrze mi znane, już
oswojone.

Lecz nie ma takich rzeczy
na świecie,
by powtórzyć gwiazdę, czy
atom, czy coś.
Gdy się myśli, o kim by
chciało,
to nie jest ktoś, to już jest
Ktoś!
Gdy się myśli i w nocy
i w dzień,
i chce się mu światło i cień
Cokolwiek już było, a nie
przywidziało,
nie przyśniło, za tym
tęsknię co dnia.
Głupia ma dusza, głupia
dusza ma,
bo gada do siebie i ciągle
jej gra

Ta piosnka śpiewna,
rzewna,
Ty mój królewicz, ja twoja
królewna...
Wznoszę brew, pusty
śmiej...
Ech...
Gdyby tak upust dać
tęsknocie,
Zamienić słowa w nie -
słowa,
Zaradzić jej pospiesznie,
I śpiewać wciąż od nowa...
Że pożar od piwnic po
strych?
No to co? No to szkło!
To tylko garść pragnień
mych...



Gwiazda

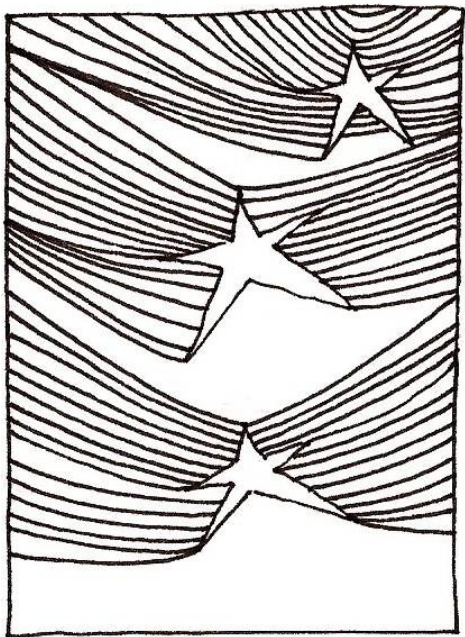
pokazałeś mi najjaśniejszą
gwiazdę
czuwała niema
nad trzepocącym
sercem ptaka
i moim zachwytem
niebo jest
na wyciągnięcie ramion

*

siedem spadających życzeń
złap w dłonie
okryję moimi

*

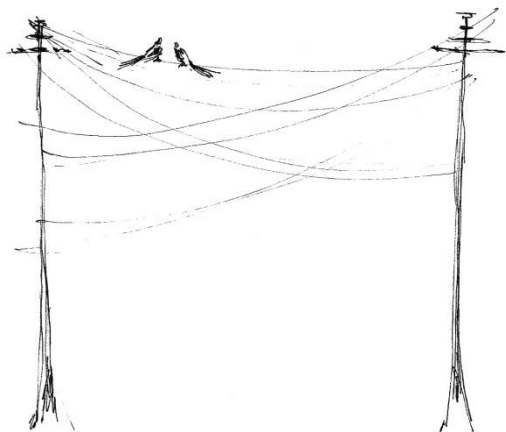
mały cud wśród gwiazd
cały ten zgiełk
i uczta Babette
nie zmarzły ci dłonie?
to dobrze, tak dobrze
mały cud wśród gwiazd...



Dwa gołębie

rano na gałęzi
zobaczyłam
dwa gołębie

pomyślałam o nas



Kamyk

kamyk tęsknoty
wpadł mi dzisiaj
w sandał
uwierał bardzo

*

dobrze wziąć
odpowiedzialność
za swoje łzy
i nie obarczać
nimi
nikogo

Pomiędzy

tęsknota do ciebie
jest tuż za szybą
tych cudownych
dźwięków...

*

zadziwia mnie
cudowna aura bezwietrzna
w słońcu tak cichym
że słychać prawie
szelest babiego lata...

*

myślę o tobie
w chwilach
pomiędzy
mrugnięciem powiek

Wieczorem

zjawia się na palcach
nieproszona
słyszę ją prawie
wyświetla mi twój obraz
pod powiekami
sprawia
że niema
wołam twoje imię
rano
troskliwie pyta
jak spałam
co na obiad
i czy dobrze jej
w nowej sukience...
wierna towarzyszka
powierniczka

tęsknota

Co ty możesz?

słowem ciepłym
zatrzymać
sprawić słońce
i deszcz
bo w deszczu
nie widać
łez...

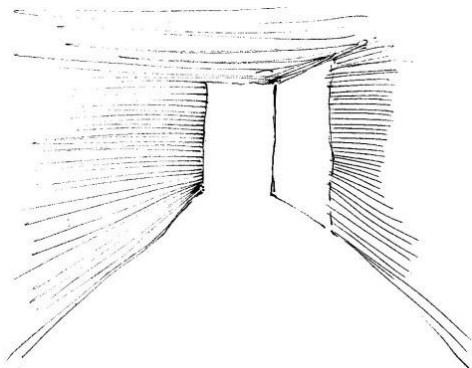
Pigułka

czekam
na pigułkę
dźwięków
słów
dotyku
zapachu
na znane
ciepło
promieniujące
z wnętrza
na szelest ciszy

na ciebie



Słońce



słońce wstaje na palcach
by nie zbudzić
traw

Żyję

sączę
słowa
małymi
łyżkami
krew
zaczyna
krążyć

żyję

Twoje dłonie

zgubiłam
się
pod gwiazdami
w trawie
na ulicy

bez twojej
dłoni

*

grzeję
zmarznięte dłonie
przy piecu
twoich słów

Muzyka

myślą skrzydlatą
siadam
ci na ramieniu
cichutko
i szepczę
wyjdźmy stąd
na palcach
bo tam
muzyka
czeka...

Brzeg

uwielbiam
pływać
ale
dobrze
jest
wrócić
na
brzeg...

*

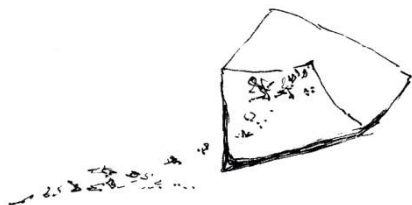
szarość
mnie
otuliła
jesteś
w każdej
kropelce
dżdżu

Zimny dzień

w ten zimny dzień
bez deszczu
myślę ja o cieple
cieple pieśczoł!
o ciepłku
upragnionym
w zimny dzień
październikowy
o zaspokojeniu
tej tęsknoty
co powraca
tuląc kotem
łasząc się
o nogi moje
do twych dłoni
(twoje dłonie!)
gdzie jesteście
ciepluteńkie?

Głosu twego

pragnę posłuchać
jak coś mi szeptce
szepce do ucha...
głosu cichego
prosto do uszka
o gwiazdkach
motylkach wróżkach
o wszystkim ważnym
i mniej
o tym
szeptać
mi chciej!



Telefon

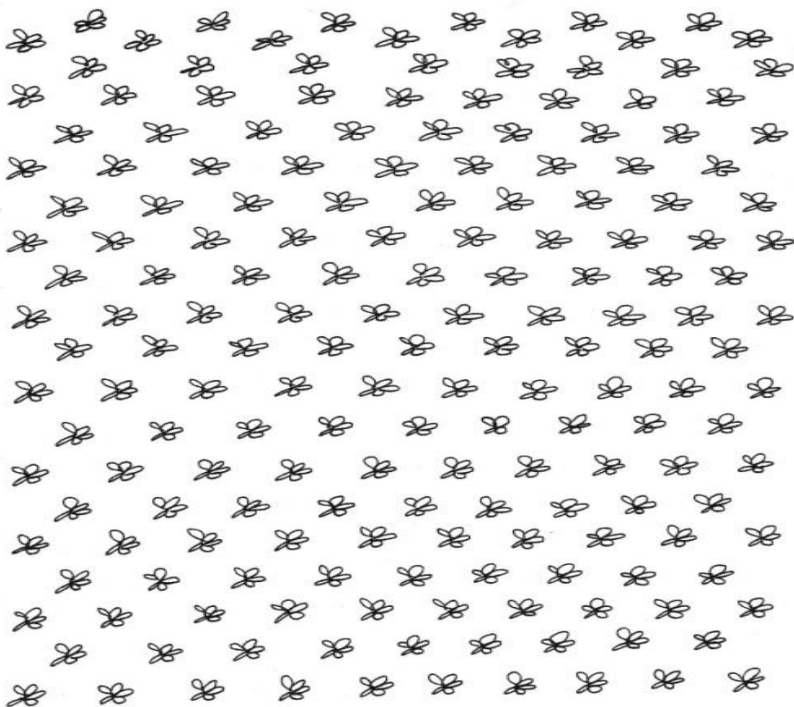
gdy telefon
swój zostawisz

to nie szkodzi
bo po prawdzie
nie o niego
mi tu chodzi
(głos twój dobrze
jest nagrany
w mojej głowie)
lecz o ciebie
jak cię czytam
to przywracasz
sensu życia
treść
(nie pokarmową!)
jeszcze nie mam
(chyba) nic
z mą biedną głową
kończę
bo napiszę
coś
za dużo

a ja tylko
pragnę burzy
nie nie pragnę
burzy!
pragnę tylko
do imentu
się wydostać
zza zakrętu...

Taki deszcz

taki deszcz...
zanurz dłonie
w moje łąki
ogrody moje...



Dla ciebie

dla ciebie
dziękę
się
i mnożę
zmieniam
stan
skupienia
rosa
mgła
zmarznięta woda

(według
życzenia)

W łódce

w łódce
twoich
ramion
nie boli
mnie nic

wsiadam
do niej
co noc

*

dałam ci
słońce
i deszcz
uśmiech
łzę
brzask
zmierzch

Pod powiekami

jesteś tuż
twoje dłonie
czuły dotyk
wszystko
ma sens
bo jesteś
jestem

*

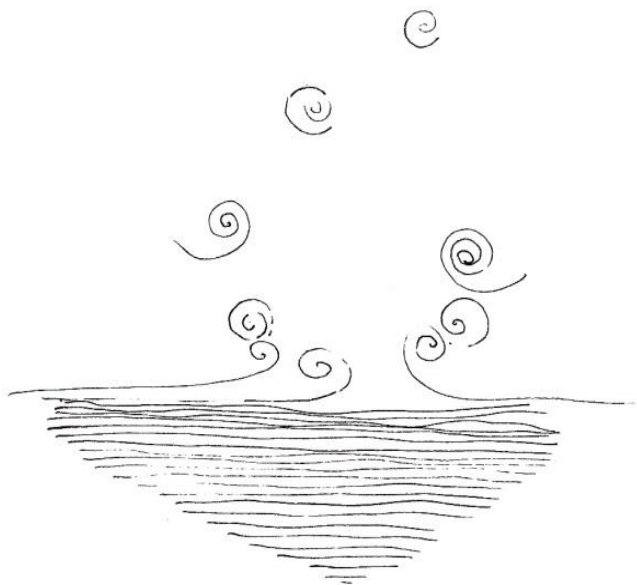
śniesz mi

twój uśmiech
wszystkim

*

stwarzasz mnie
na nowo
budujesz

trwałą
konstrukcję
z błękitnym
oknem



Gdy czekam

jestem
czekaniem

gdy dotykasz

oddechu
wstrzymaniem

Dziewczynka z zapalkami

byłam
dziewczynką
z
zapalkami
zmarznięte
dłonie
stopy

ale
spotkałam
pana

dziękuję

Dziękuję

za
słońce
dziękuję
za
deszcz
dziękuję
to
mało
ja
nie
wiem
nic
skąd
ty
to
wiesz?

Zapalniczka

na
skrzydłach
rikszy

w
twój
zapach
zdążyć
nim
skończy

się
świat
*

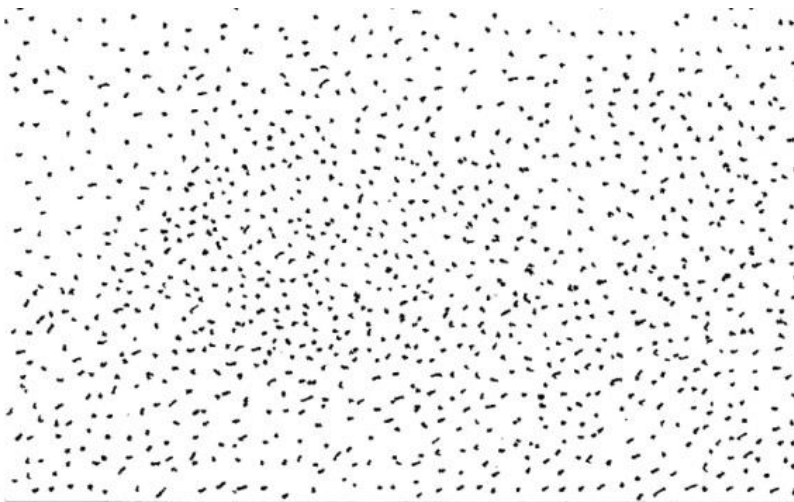
wciąż
tam
siedzę
czekam
na
zapalniczkę

Marzenia

dlaczego
nikt
nie
wierzy
w
marzenia?
stąpając
po
gwiazdach
wiem
spełniają
się
tak
jak
wstaje
słońce

Ibiza

zabrałeś
mnie
na
Ibizę
tańczę
tam
nago
w
świetle
gwiazd
skoro
to
niebo
co
będzie
potem?



Bez ciebie

bez
ciebie
jestem
asymetryczna

*

pozwalam sobie -
płyńcie łyżki!
nie mam nic
więc płyńcie
rwącą strugą
i zabierzcie mnie
wraz z nią...

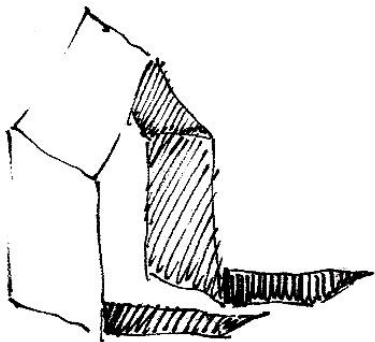
do niego

Anioł

w pędzącym dniu
znajduję
wieczność ciszy
w czarnej nocy
ciepły promień
w zagadce jutra
pewność chwili

*

czasem anioł
we mgle
zgubi drogę
zabłądzi
i pyta cię
w którą
stronę
do domu?

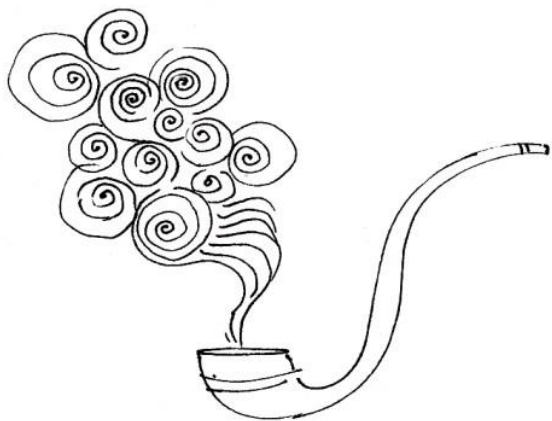


Jednym słowem

jednym
słowem
sprawiasz
słońce
i
deszcz

dziękuję

będę
milczeć
a
ty
mów
mi
co
chcesz...



Loreena

a
więc
wyjeżdżasz
na
dwa
i
pół
tysiąca
lat...
Posypałam
głowę
popiołem
i
tańczę
boso
Loreenie

Nagle

twoje
słowa
spadły
tak
nagle
zgasło
słońce
rozsypałam
się
na
piach
pod
twoimi
stopami

Sen

wolę
sen
o tobie
od
porannej kawy
ślad
twojej głowy
od spraw
nieważnych
błękit oczu
jedyne
od tego
świata

Dwa

kto
powiedział
że
niebo
jest
liczby
pojedynczej?
w
twoich
oczach
są
dwa

Nikt

jeszcze

tak

pięknie

nie

mówił

mi

o miłości

nikt

Proszę

wybacz

jak

zdejmuję

ręce

z

Twojej

szyi

kończy

się świat

Szalik

jestem

zazdrosna

o

twój

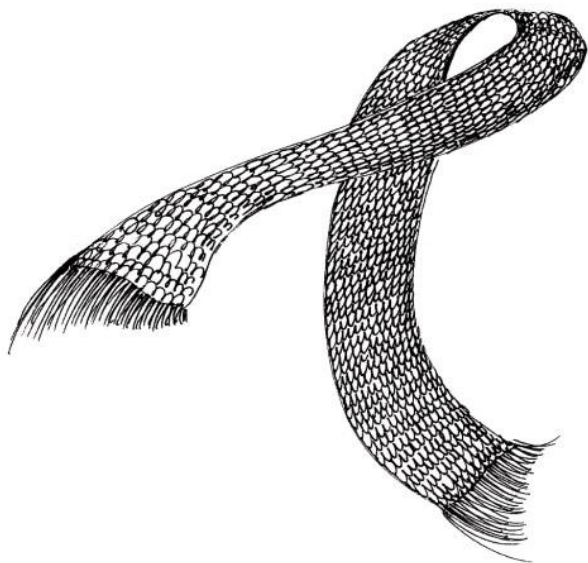
szalik

otula

to

ciepłe

miejsce



Twoich ust

słońce
jest
woda
jest
co
więcej
mi
potrzeba?
twoich
ust
i
oczu
jak
kawałka
chleba

Miodem

płyniesz
miodem
w
moim
ciele
rozlewasz
się
w
meandry
ukryte
tylko
dla
ciebie

Kropla

spływam kroplą
po liściach
łodygach
każdym
zdźble
trawy

śnie
twoje
dłonie
oczy
usta

żyję dla chwili
w wieczności

Pocałunek motyla

zasypiam
i budzę
się
przy tobie
pocałunek motyla
jak spałeś?
wspólna herbata
i, co na obiad

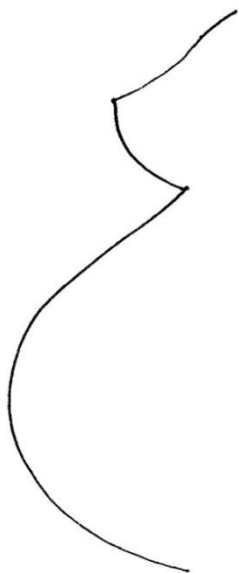
budzę się sama

*

tęsknota
położyła
głowę
na
moim
brzuchu

Urodziłam

się
na
nowo
z
twojego
żebra



Przeładam

się

w

twoich

oczach

do

twarży

mi

w

tęsknocie

*

jesteś powietrzem

oddycham

jesteś słońcem

patrzę

jesteś nocą

śnie

herbatą

piję

Na ramieniu

malowałam

a ona usiadła mi

na ramieniu

i spytała:

- Zapomniałaś? Dlaczego
nie biegniesz do niego?

- Nie, nie zapomniałam.

Jest w każdej chwili mojego
życia. Jakaś ty
troskliwa, tęsknoto...

Mgielna jesieni

całujesz mnie
mgielna jesieni...
całujesz tak
jak nikt inny
nie umie całować
na wskroś
i na przekór
wszem i wobec
a jednak
niedostrzegalnie
w tylko nam
wiadomy sposób

urodziłam się
byś mogła całować mnie
bez końca...

W środku

nie mogę już napisać
wiersza
bo musiałby zaczynać
i kończyć się
twoim imieniem
a w środku
byłyby tylko
nasze pocałunki
a nad nami
gwiazdy
więc
to chyba za mało?

Jesteś

jedynym
powodem
dla
którego
tu
jestem
nie
odbieraj
mi
go
proszę

Kąt

wlaza

w

každy

kąt

i

patrzy

na

mnie

wielkimi

oczyma

tęsknota

Tak

tak
dobrze
wtulić
się
w
twoje
plecy

*

zakrywam jej twarz pudrem
szminką maluję uśmiech
drapuję chustkę
by ktokolwiek
nie zobaczył
tęsknoty

Wanna

tęsknota
kropla
po
kropli
skapuje
z
mojego
kranu
napęlnia
wannę
wanna
przelewa
się

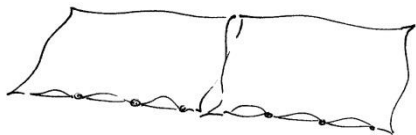
100 lat

jak
wyjeżdżasz
mam
sto
lat
jak
wrócisz
znów
będę
młoda
dziewczyną
i
przytulę
twą
głowę
do
piersi

Pies

duży
pies
tęsknoty
łasi
się
ociera
o
moje
nogi
patrzy
mi
prosto
w
oczy

Twoje oczy

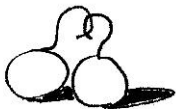


chcę
znów
zobaczyć
twoje oczy
bo zapomniałam
jaki kolor
ma niebo

Rzeka

codziennie
chodzę
nad
rzekę
tęsknoty

jej
wody
przybrały





Akwarele

dzięki tobie

jestem kompletna

jak

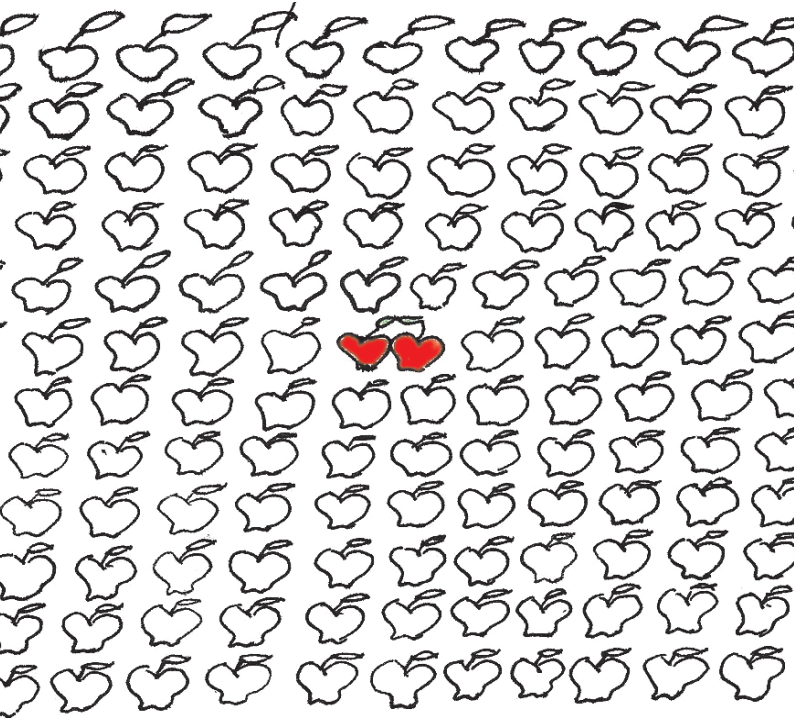
pudełko

moich

akwareli.



K P S W



ISBN 978-83-61955-37-5